

Rozwijanie samodzielności

Panie, jakie to nieszczęście być dzieckiem! Nikt cię nie słucha, nikt cię poważnie nie traktuje, wszyscy chcą cię czegoś uczyć, wszyscy chcą tobą rządzić. Mówią tylko:

*Kiedy będziesz duży... jutro,
kiedy urośniesz... jutro.*

futro, wszystko jutro.

Czy Ty stworzyłeś nas naprawdę dlatego, abyśmy czekali, aż nastanie jutro? A co z tymi, którzy umrą, zanim się to stanie? Ty stworzyłeś nas na dzisiaj. Uczyniłeś nas małymi dlatego, że oni są duzi i to oni będą nas jutro potrzebować. Świat ma tylko nas, by mógł poruszać się do przodu: nas, dzieci dzisiejszego dnia.

P. Pellegrino

Trudności w pozwalaniu dziecku na działanie samodzielne

Najczęściej występujące wypowiedzi rodziców:

- „bardzo się boję o dziecko” (że się skaleczy, że zrobi coś głupiego), - „sama (sam) zrobię to o wiele szybciej, lepiej”,
- „szkoda mi dziecka” (jak mu nie pomogę, to zrobi rysunek gorszy od innych i będzie mu przykro; jak mu się nie uda, to będzie smutne),
- „co na to powiedzą inni” (jeśli ubierze się do szkoły w zieloną spódniczkę i czerwoną bluzkę ; jak dostanie złą ocenę; jak spóźni się do szkoły),
- „ono (dziecko) jest tak niezaradne, że absolutnie muszę mu pomagać” (nie poszłoby do szkoły, bo trzy godziny się ubiera),
- „ono (dziecko) jest tak nieodpowiedzialne, że bezwzględnie muszę wszystkiego dopilnować” (nigdy nie wie, co było zadane do domu).

– Kochać dziecko to pomóc mu żyć samodzielnie. Dziecko dorastając tak czy inaczej staje się coraz bardziej od nas niezależne. Samodzielność tę można rozwijać lub, przeciwnie, tłumić. Zależnie od postępowania rodziców, mamy potem do czynienia z dwudziestolatkiem, który nie wie, jak załatwić najprostszą sprawę, lub z młodym człowiekiem, który w sposób odpowiedzialny potrafi podejmować decyzje, samodzielnie uporać się z wieloma problemami itd.

Są dwa rodzaje samodzielności: samodzielność, którą można określić mianem „funkcjonalnej”, i samodzielność polegająca na umiejętności podejmowania decyzji. Obie równie ważne i mogące być doświadczeniem dziecka od jego najmłodszych lat – o ile rodzice zechcą podjąć pewne ryzyko. Może być ono tylko takie, że dziecko poproszone o nakrycie do stołu (samodzielność funkcjonalna) stłucze talerz z serwisu, bądź znacznie trudniejsze do przyjęcia dla rodziców, że dziecko podejmie niewłaściwą decyzję (np. dotyczącą wyboru przyjaciela i przeżyje zawód, rozczarowanie). Nie dając lub nie stwarzając dziecku okazji do bycia samodzielnym, wyrządzamy mu krzywdę, bo kiedyś przecież będzie musiało podejmować własne decyzje i być zaradne.

Wielu dzisiejszych rodziców cierpi na „kompleks ratownika”, który wciąż żyje w strachu, że ktoś się utopi – to nieustanna obawa, by dziecku nic się nie stało. Oczywiście nie chodzi tu o lekceważenie uzasadnionych obaw, nie ignorowanie niebezpieczeństwa, ale o tzw. trzymanie „pod kloszem” – nie możesz wychodzić na dwór bo się przeziębisz, nie możesz używać nożyczek, bo się skaleczysz, nie możesz iść do kolegi, bo będziecie robić coś złego.

To nie jest miłość. To zwykła zaborczość, tłamszenie i wstrzymywanie rozwoju.

Miłością nie jest również wyręczanie dziecka. Przysłowie mówi: „Gdzie za dobra matka, tam leniwa córka”.

Jeżeli rodzice będą robili wszystko, to dziecko prawdopodobnie nie będzie robiło nic. „Wyřęczając dziecko we wszystkim, odbieramy mu część jego życia” (Jean Piaget, za Pellegrino 1995, s. 81).

Wychowywać to zrezygnować z zaborczości i uzależnienia od siebie. Od momentu narodzenia się dziecka należy oswajać się z myślą, że pewnego dnia będzie musiało się je utracić. Rodzice — wychowawcy zaraz potem, jak obdarowali swoje dziecko życiem, powinni mu dać prawo do swobodnego przeżywania go. Powinni jak najczęściej mówić mu: „zrób to sam”, „idź na własnych nogach”, „decydujesz sam”. Powinni tak czynić nie dlatego, że jest im wszystko jedno, ale właśnie dlatego, że na tym polega prawdziwa miłość (Pellegrino 1995). Człowiek ograniczony w swojej inicjatywie nie będzie człowiekiem spełnionym. Zbyt wielu rodziców przez swoją nadopiekuńczą miłość wypacza dzieci. Rodzicom takim nie wystarcza fakt, że są „fundamentami” swojego dziecka, ale chcą być również jego „dachem”. Chcą być rodzicami „na wieczność”. Traktują dziecko jak swoją własność i chcąc zapewnić mu świetlaną przyszłość zapominają o tym, co tak pięknie wyraził wielki poeta Khalil Gibran: „wasze dzieci zamieszkują w domu jutra, którego wy nie możecie odwiedzić, nawet w waszych snach” (Pellegrino 1995).

Rodzice, którzy pragną stać się protektorami i właścicielami własnych dzieci teraz i na zawsze, muszą wszystko dokładnie wiedzieć i sprawdzić: jedzenie, ubranie, przyjaciół, zabawy, zainteresowania szkolne, zachowanie itd. Konsekwencje takiego postępowania w życiu dziecka, jeśli nie są widoczne natychmiast, na pewno się objawiają w okresie dojrzewania. Czy tak ograniczone dziecko będzie umiało się zmagać z życiem, jeśli wcześniej nie nauczyło się pokonywać trudności? Jak może to uczynić, jeśli o wszystkim decydowali zawsze inni, wszystko było przygotowane, zaprogramowane przez innych i kierowane przez nich? Obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci w taki sposób, aby były one zdolne w odpowiednim momencie rozpocząć życie na własny rachunek. Wychowywać dziecko to znaczy pomóc mu stać się panem samego siebie. Wychowywać to znaczy nie uzależniać.

Metody pomocne w zachęcaniu dziecka do samodzielności

(Faber, Mazlish 1996, s. 153).

- Pozwól dziecku dokonać wyboru, np. zamiast: „w tej chwili weź się za sprzątanie”, powiedz: „potrzebuję pomocy w sprzątaniu. Wolisz odkurzać czy zmywać podłogę”. Nawet najmniejszy wybór stanowi dla dziecka możliwość rozszerzenia kontroli nad swym życiem, pozwala ćwiczyć się w wypowiedaniu własnych sądów i podejmowaniu decyzji.
- Okaż szacunek dla dziecięcych zmagających, np. zamiast: „ojej, jak niestarannie zrobiłeś ten rysunek, wszystko tu pomazane. Zrób to jeszcze raz, to przecież łatwe”. Powiedz: „malowanie farbami może być trudne. Często coś się rozmazuje. Czasami pomaga, gdy się otrępuje mocno pędzel z wody”. Przekonując dziecko, że coś jest łatwe, wcale mu nie pomagamy. Jeśli bowiem uda mu się to zrobić i tak uważa, że nie dokonało niczego ważnego, godnego uwagi. Jeżeli zaś poniesie porażkę, czuje się winne, że nie potrafiło wykonać czegoś łatwego. Docenianie wysiłku dziecka pozwala mu nabrać zaufania we własne siły i daje odwagę do samodzielnego pokonywania trudności (Faber, Mazlish 1996, s. 153).
- Nie zadawaj zbyt wielu pytań, np. zamiast przepytywać: „Jak dziś było w szkole? Co mówiłeś na polskim? Z kim bawiłeś się na przerwie?”, powiedz: „Dobrze, że jesteś”. Gdy „nacieramy” na dziecko tysiącem pytań, czuje się ono atakowane lub onieśmiałone. Im bardziej chcemy dowiedzieć się, co było w szkole, na podwórku, tym bardziej udaje niemowę lub zbywa nas lakonicznym „nic”, „dobrze”. Przesadna ciekawość może też być zrozumiana jako brak zaufania do niego lub podejrzliwość. „Jeżeli dziecko jest zamknięte, nie próbujmy go otwierać kluczem do konserw. W ten sposób czynimy go jeszcze bardziej zamkniętym upartym” (John Locke).
- Nie spiesz się z daniem odpowiedzi, np. zamiast natychmiastowej odpowiedzi na pytanie dziecka typu: „Dlaczego ptaki mają piórka?”, „W co mam się ubrać do Kasi na urodziny?”, spróbuj odwrócić pytanie: „A ty co o tym myślisz?”, „A co miałabyś ochotę włożyć?”. Bardzo często

dziecko, mimo że zadaje pytanie, ma już swoją odpowiedź i dorosły ma mu jedynie pomóc w ocenie trafności, słuszności jego przemyśleń. Natychmiastowa, wyczerpująca odpowiedź dorosłego uniemożliwia dziecku samodzielne szukanie odpowiedzi, dochodzenie do prawdy.

- Zachęć dziecko do korzystania z cudzych doświadczeń. Zamiast natychmiastowej odpowiedzi (rady) na problem czy pytanie dziecka, pokaż mu, że inni ludzie mogą mu także służyć swą wiedzą i doświadczeniem. Taka sytuacja daje poczucie większej niezależności od rodziny. Często takie zewnętrzne źródła informacji (wiedzy) mają dla dziecka większą wagę niż długie wywody rodziców.
- Nie odbieraj nadziei, np. wyznania „będę lekarzem” nie torpeduj kontrargumentami w rodzaju „na medycynę bardzo trudno się dostać. No i trzeba tam solidnie pracować, a ciebie często trzeba gonić do nauki. Z biologii masz ledwie trójkę”. Powiedz lepiej: „Masz ochotę leczyć ludzi? Opowiedz mi o tym”.

Wiele zrealizowanych życiowych planów zawdzięczamy marzeniom i planowaniu. Wiele też z naszych marzeń nie spełniło się. Wielokrotnie staramy się dziecko ochronić przed rozczarowaniem, niepowodzeniem, bądź też staramy się przygotować je psychicznie na możliwość porażki. Zamiast tego pozwólmy im na własne poszukiwania, projekty i plany, które mają to do siebie, że czasem się realizują, a czasem nie.

Fragment wiersza *Pragnąłem* napisanego przez osiemnastolatka:

„... Pragnąłem się uczyć, a wystawiono mi świadectwo,
Pragnąłem myśleć, a otrzymałem wiadomości,
Pragnąłem mieć szerokie spojrzenie, a otrzymałem rzeczowe informacje,
Pragnąłem nadziei, a dostałem niepewność”.